



## Oroędzie

z 25 września 2019 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was do modlitwy w moich intencjach, abym mogła wam pomóc. Kochane dzieci, odmawiajcie Różaniec i rozważajcie tajemnice Różańca, ponieważ w waszym życiu wy także przechodzicie przez radości i smutki. W ten sposób tajemnice przemieniacie we własne życie, bo życie jest tajemnicą, dopóki nie dacie go w ręce Boga. Wtedy doświadczycie wiary, jak Piotr, który spotkał Jezusa, a Duch Święty nappełnił jego serce. Wy również, kochane dzieci, jesteście wezwani, by świadczyć żyjąc miłością, którą Bóg otacza was dzień po dniu przez moją obecność. Dlatego, kochane dzieci, bądźcie otwarci i módlcie się sercem w wierze. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Dotrzymać towarzystwa Maryi

Nie zawsze prosimy o to, co dla nas najważniejsze i co dla nas dobre. Nie zawsze mamy rozeznanie i światło, co jest wolą Bożą. Często jesteśmy w błędzie, a złe skłonności ciągną nas w złym kierunku. Maryja wie, co dla nas dobre. Wszyscy jesteśmy obecni w Jej sercu i w Jej intencjach. A Ona ma dla nas tylko miłość i pragnie dla nas tylko dobra.

W naszym życiu przechodzimy przez radości i smutki. Mają one wielki wpływ na nasze życie, nasze myślenie, decyzje i postępowanie. Maryja jako pomoc daje nam modlitwę różańcową: *Kochane dzieci, odmawiajcie Różaniec i rozważajcie tajemnice Różańca*. Gdy je rozważamy i rozmyślamy nad tym co się w nich dzieje, poznajemy Bożą miłość do nas i rolę Maryi w planach Bożych. Poznajemy dzieło zbawcy Jezusa i doświadczamy działania Ducha Świętego. Głębiej rozumiemy

radości i smutki w naszym życiu, bo widzimy je w świetle wiary i miłości, *oraz oddajemy je w ręce Boga*.

**Pani Fatimska objawiając się s. Łucji (10.12.25)** i mówiąc jej o nabożeństwie Pięciu Pierwszych Sobót, nazwała rozważanie tajemnic różańcowych przez 15 minut „Dotrzymaniem Jej towarzystwa”.

**Przeżywanie tajemnic** wprowadza nas w Serce Maryi. W tajemnicach radosnych uczymy się od Maryi przyjmować przychodzącego Boga, otwierać serce na Słowo Boże, czytać je i wypełniać (I); uwielbiać Go w Jego pragnieniach i zamysłach (II); adorować położonego na sianie w żłobie a teraz obecnego w Najśw. Sakramencie Jezusa (III), ofiarowywać siebie (IV), szukać i odnajdywać Jezusa (V).

**W tajemnicach Światła rozmyślamy:** o roli proroka Jana Chrzciciela i o naszym powołaniu w Bożych planach Zbawienia. **Rozważamy** objawienie się Boga w Trójcy Świętej podczas Chrztu w Jordanie. Rozmyślamy też nad naszym Chrztmem Świętym, aby żyć *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* (I). Troskę i wstawienictwo Maryi: *Zróbcie wszystko cokolwiek mówi Syn wam powie* widzimy w (II). *Napelnijcie stągwie wodą* – usłyszeli słudzy z ust Jezusa. I napelnili je aż po brzegi. My też wrażliwie słuchajmy i czytamy, a nasze *życie będzie w rękach Boga*. W (III) jesteśmy uczniami Jezusa. Słuchamy tego co nam mówi, patrzymy w Niego i rozważamy co czyni. Idziemy za Nim i z Nim. On jest naszą drogą, prawdą i życiem. Uczestniczymy w Sakramentach świętych, w których Jezus nas zbawia i przemienia. W (IV) wspinamy się na górę, aby się modlić, coraz bardziej poznawać, wierzyć i kochać Jezusa. Jezus objawia swoje Bóstwo, a głos Ojca poświadcza: *To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie*. (V) to: Eucharystia, Komunia Święta; Jezus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały ponawia Ofiarę. Przychodzi w Komunii Świętej ze zwycięstwem nad śmiercią, grzechem i szatanem, abyśmy żyli Jego zwycięstwem.

**Rozważajmy też ból, cierpienie, krzyż i śmierć Jezusa i rozmyślajmy** nad miłością Serca Jezusowego na Krzyżu. W tej bolesnej części **rozważajmy** udręki Jezusa w Getsemani, okrucieństwo i rany biczowania, wyśmianie, szyderstwo, zniewagi i ciemniem ukoronowanie, dźwiganie Krzyża i rozmyślajmy nad warunkiem pójścia za Jezusem. Rozmyślając, wpatrując się i wsłuchując się w ból, cierpienie i Konanie Jezusa zaczynamy głębiej rozumieć sens naszych udręk, biczowania i upokorzeń; ciężar krzyża i codzienne dźwiganie go. Przygotowujemy się też do wypowiedzenia „Amen” w momencie śmierci. Nieśmiemy nasze codzienne życie na Mszę Świętą.



## Dotrzymać towarzystwa Maryi i Jezusowi

**Rozważając** tajemnice chwalebne przeżywamy obecność Jezusa Zmartwychwstałego w naszym codziennym życiu i doświadczamy troski dobrego Pasterza o nas i o Kościół Święty. On pokazuje nam drogę i jest Drogą do Ojca w Niebie. Posyła Ducha Świętego Pana i Ożywiciela. A Maryja wzięta do Nieba, zstępuje do nas i jest naszą Matką i Królową. Opiekuje się nami, poucza, prowadzi, modli się za nas i pomaga nam. *A my modlimy się w Jej intencjach, odmawiamy Różaniec i rozważamy tajemnice Różańca*.

Królowa Pokoju w tym orędzie przywołuje przykład Piotra, który spotkał Jezusa, a Duch Święty nappełnił jego serce. My też odmawiając i rozważając tajemnice różańcowe, przeżywamy spotkanie z Jezusem. Wzrastamy w wierze i widzimy coraz większe działanie Ducha Świętego, przemienienie w naszym życiu. Doświadczamy, że *przez obecność Maryi Bóg otacza nas dzień po dniu miłością*, abyśmy tą miłością żyli. W Różańcu otrzymujemy przynaglenie, aby *dawać świadectwo żyjąc Bożą miłością jak Bóg nas otacza przez obecność Maryi*.

*Dlatego, kochane dzieci bądźcie otwarci i módlcie się sercem w wierze*. Przyjmijmy te słowa, jako zadanie na najbliższy czas. Odmawiamy Różaniec czyli: rozważamy, naśladowujemy, prosimy, umacniamy się, odrzucamy zniechęcenie i wątpliwości. „Dotrzymujemy towarzystwa Maryi”, uczymy się wierzyć, rozmyślać, kochać, postępować – jak Ona. Wtedy doświadczamy przemiany życia, bo kto z kim przestaje takim się staje. Rozmyślamy z Maryją. Uczymy się Jej pojmowania spraw, rozumienia, wiary, miłości i modlitwy. Jej pragnienia stają się naszymi. I wtedy rozumiemy co znaczy: *modlić się w Jej intencjach*.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

## Bóg jest JEDEN

W naszym cyklu powrotu do Boga, tym razem przedstawiamy spektakularne nawrócenie, które można porównać z nawróceniem Szawła – świadectwo muzułmanina Afshin'a z Iranu, <https://www.youtube.com/watch?v=fdt45z0o7Uw>

### Wezwij Imię JEZUS

Urodziłem się w południowym Iranie, w miejscowości Amadan, w rodzinie szyicko-muzułmańskiej. Mój dziadek był przywódcą muzułmańskim, miał 19 dzieci i z tych 19, dzieci miał 84, wnuków. Oczywiście musiał wybrać jednego, który przejąłby po nim duchowe przywództwo oraz nauki dla kolejnego pokolenia. W moim życiu działały się pewne rzeczy, że mogłem zginać i za każdym razem, kiedy zbliżało się do mnie jakieś niebezpieczeństwo widziałem pewną postać, która zawsze tam była. Nie mówiłem innym o tym otwarciu. Mój dziadek wziął to jako znak duchowego świata islamu, jako ochrona tego duchowego świata nade mną. Poświęcał mi bardzo dużo czasu, nauczał mnie wszystkiego na temat islamu. Przyłączyłem się do Hezbollahu, byłem w tej armii około 3 lata. Bardzo intensywnie studiowałem tam Koran.

**Dziadek posiał w moim sercu to, abym dzielił się islamem z biednymi, zwiedzonymi chrześcijanami** i oczywiście, abym był duchowym liderem w naszej rodzinie. W podróży do Malezji zostałem zatrzymany z 30. nielegalnymi paszportami. Osadzono mnie w więzieniu i tam nauczałem islamu. Mówiłem wszystkim co muszą robić, co jest ich obowiązkiem w stosunku do Allacha. Więc robiłem to rutynowo każdego dnia. Modliłem się także pięć razy dziennie. Szyjci modlą się trzy razy dziennie, ale ja, ponieważ chciałem spędzać więcej czasu z Bogiem, modliłem się pięć osobnych razy. I później jeszcze jedną osobną modlitwą wieczorną.

**Miałem taki nawyk – czytałem Koran od deski do deski raz na dziesięć dni** i w ten sposób osiągnąłem duchowe „moce”. Rozmowa z nimi nie jest zabroniona w islamie. Są pewne historie, które o tym mówią np. o proroku Mahomecie. **Więc byłem w stanie rozmawiać ze światem duchowym, osiągać od tego świata moce duchowe.** Mogłem modlić się za niektórych ludzi, zwłaszcza za tych, których

któs skrzywdził lub zrobił im coś złego. Oni przychodzili, prosili mnie, abym modlił się za nimi i natychmiast ta osoba, która ich skrzywdziła miała jakiś wypadek, chorobę. Mogłem zamknąć oczy i powiedzieć wam, co dzieje się w celi obok. To powodowało, że pragnąłem więcej i więcej tej mocy. **Chciałem jej jeszcze więcej.** Dlatego medytowałem nad Koranem więcej i więcej.

I pewnego wieczoru, rozważałem wersety, które się cały czas powtarzają, ale nie mają żadnego znaczenia – są to sekrety Koranu, więc **kiedy medytowałem nad nimi, duch wszedł do mojej celi i był on o wiele silniejszy niż to mogłem wytrzymać.** Przepelniony byłem strachem i próbowałem używać wszystkich narzędzi, które dał mi islam. Mówiłem: w imieniu Allacha rozkazuję ci wyjść szatanie, gromię cię – tego typu rzeczy, ale nic nie było w stanie w tym momencie pomóc. Byłem już zdesperowany. Czuję jakbym się dusił. Jakby to wysysało ze mnie moje życie. Czuję, że umieram. Zawołałem do Nieba: Boże, pomóż mi! I natychmiast usłyszałem głos, tak wyraźnie jak ty mnie słyszysz dzisiaj: **„wezwij Imię JEZUS!”**. I w tamtym momencie, w ogóle nie zastanawiałem się, nawet sekundę. Kiedy teraz tak myślę o tym, czuję się, jakbym tonął – kiedy rzucasz człowiekowi sznurek, gdy tonie, on się nie pyta o kolor tego sznurka, on po prostu go łapie. Więc i tak zrobiłem. Powiedziałem: „Jezu, jeśli jesteś prawdziwy, objaw mi się”. I do dzisiaj, kiedy o tym myślę, nie mam pojęcia dlaczego wypowiedziałem to w ten sposób. Dlaczego nie powiedziałem po prostu: „Jezu pomóż mi”. Nie wiem. Ale to w ten sposób powiedziałem. Zanim zakończyłem to zdanie, wszystko powróciło do normy.

**To nie było moje nawrócenie, to był początek mojej dezorientacji** – dlaczego Jezus pomógł muzułmaninowi? Ja uczyniłem wszystko co w mojej mocy, aby być dobrym muzułmaninem. Poświęciłem się nawet jako męczennik dla Allacha. Chodziłem po polach minowych. Rząd Iranu wydał dekret i powołał do życia takich ludzi, fadai, którzy poświęcali się dla Koranu i dla rządu. Uczestniczyłem w egzekucjach poprzez powieszenie. Robiłem wszystko, co myślałem, że muszę zrobić przeciwko niewiernym i wszystkim, każdy drobiazg, aby dzielić się i opowiadać o Allachu innym ludziom. **Więc wiedziałem, że coś jest tutaj nie tak.** Nie dlatego, że powątpiewałem w Allacha

czy islam. W pełni wierzyłem – po prostu nie wiedziałem co to jest. To zamieszało mi w głowie. Myślałem, że zapomnę o tym. Ale pytanie: dlaczego Jezus pomógł muzułmaninowi? – to pytanie cały czas wracało do mnie.

**Wierzyłem w Mahometa, ostatniego proroka, doskonałą religię – dlaczego miałby Jezus mi pomóc?** W ciągu dwóch tygodni miałem naprawdę zamieszanie. Pomyślałem sobie: będę pościł i modlił się i pytał Boga, aby pokazał mi Jego drogę. Wtedy podszedłem do tego bardzo poważnie. Znalazłem wersety w Koranie, mówiące o tym, że dróg do Allacha jest wiele i nie ma znaczenia, z której strony wspinasz się na górę, zajdziesz na szczyt. Więc myślałem, że to jest odpowiedź na to kim jest Bóg, a może On jest inny? Może ma szczególną drogę dla mnie i chce, żebym ja szedł tą specyficzną drogą. Myślałem więc: nigdy się nie dowiem, jeśli Go nie zapytam. Więc tak zrobiłem, modliłem się, pościłem i z głębi mojego serca, z całej siły pytałem: **Boże co Ty chcesz, abym ja czynił? Jaka jest droga, którą mam iść?** Więc przez dwa tygodnie siedziałem w jednym miejscu i modliłem się tak przez wiele godzin. Pościłem, zasypiałem w tym miejscu, budziłem się i ponownie się modliłem i wciąż pytałem Boga: Czego ode mnie żądasz?

**Po dwóch tygodniach nie miałem odpowiedzi. Byłem sfrustrowany.** Powiedziałem: zapomnijcie o tym! Co to jest? Nie mam żadnych szans, żeby dowiedzieć się czego Bóg chce. Nawet nie wiem, czy Bóg istnieje. Zmarnowałem całe moje życie, bałem się całe życie, próbowałem zrobić wszystko, aby podobać się Allahowi, a teraz On miesza mi w głowie. Jeśli On jest Wszechwiedzący, to wie, że w moim sercu kocham Go. Bez znaczenia jest jakim imieniem Go wzywam, bowiem wie, że w moim sercu Go kocham. Jeśli ma to jakieś znaczenie, pytałem się Go przez dwa tygodnie i nic się nie stało. Wiecie, pomyślałem, pójdę swoimi drogami. Będę robił to co mi się podoba.

**I w tym momencie Boża obecność wypełniła moją celę.** W islamie, największy grzech jaki możesz popełnić, za który nigdy nie będziesz miał przebaczenia jest to powątpiewanie w Boga, Jego naukę, powątpiewanie w Jego proroka. I ja to zrobiłem. Islam także naucza, że Bóg nigdy nie objawia się człowiekowi, a ja wiedziałem – Bóg jest w tej celi. Ja uczyniłem [przyp. w tym momencie] największy grzech, który nie może być przebaczony.



**Boża obecność jest w mojej celi. Jestem skonfrontowany z Jego Świętością.** To wszystko dzieje się tak niespodziewanie. Jestem skonfrontowany z Jego Świętością, która nakłada na mnie ogromny ciężar grzechu i wiem, już wiem, że ponieważ On jest sprawiedliwy, On musi mnie zabić, On musi zgładzić mnie z powierzchni ziemi, ponieważ jestem pełen grzechów. Zaczęłam płakać, ponieważ nie chciałam umierać, ale wiedziałem też, że nie mam żadnych szans. **On był taki Święty, a ja byłem taki zły.** Posunąłem się w róg mojej celi, ukryłem się w moje ramiona i wołałem: „Boże przebac mi, przebac, przebac...”. Kiedy tak wołałem: „przebac, przebac”, poczułem dotknięcie na moim ramieniu – „Przebaczam ci”.

**Natychmiast, kiedy te słowa zostały wypowiedzane,** fizycznie poczułem przebaczenie i nie rozumiałem tego. Powiedziałem: zaraz, w imieniu Boga, który jest łaskawy i cudowny, nie wiemy czy mam przebaczone, aż do dnia Sądu? Dlatego nie ma ani jednego wersetu w Koranie, który mówi, że Mahomet jest w Niebie. On musi czekać, jak każdy człowiek, na dzień zmartwychwstania i wtedy wszyscy będą osądzeni. Więc jak to jest? Kim jest ten Bóg, który mówi mi: „przebaczam ci” i ja czuję przebaczenie. Więc zapytałem: „Kim jesteś?”. Przebaczył i czułem przebaczenie. Powiedział mi: „Jestem Drogą, Prawdą i Życiem”.

**W momencie, w którym usłyszałem te słowa,** wiedziałem, że one mają wielką wagę, ale absolutnie nie wiedziałem co one oznaczają. Siedzę i dalej nie wiem, kim jest ten Bóg. Zapytałem się Go: Jakie jest Twoje Imię? „**Jezus Chrystus, Bóg Żywy**” – odpowiedział. W momencie, w którym wypowiedział te słowa, było to tak, jakby każda kość z mojego organizmu została wyciągnięta. Usunąłem się na ziemię, upadłem na twarz, zacząłem płakać. W obecności Bożej tylko płakałem. Ciągłe tego nie mogę zapomnieć – minęło już 18 lat, ale nie mogę zapomnieć Jego Miłości, Jego Łaski, nie mogę zapomnieć tego, co zrobił dla mnie w ten dzień. Po prostu powiedział: „przebaczam ci” i poczułem przebaczenie, padłem na twarz, płakałem.

**Ponieważ przez wiele lat próbowałem podobać się Bogu,** ale nic z tego co zrobiłem, Mu się nie podobało. Nic z tego! On [przyp. Allah] nawet nie był wielkim Bogiem. **Czułem się taki oszukany, zwiedzony, ponieważ powiedzieli mi, że to jest Bóg, a to nie był Bóg.** Powiedzieli mi idź do tych niewiernych i zabijaj

ich w imieniu Allacha. A ten Bóg mówi: „Kochaj, tak jak Ja kocham, przebaczaj, tak jak Ja przebaczam”. I to było wszystko czego w moim sercu potrzebowałem, czułem – tak to jest Boża prawda – Bóg jest Przebaczeniem, Bóg jest Miłością. Więc płakałem tak dwie godziny i patrzyłem na Jego stopy. I w momencie, kiedy spojrziałem do góry, widziałem coś jakby ekran telewizora i widziałem tam ludzi z wszystkich pokoleń, wszystkich narodów. Każdą, jedną osobę, którą widziałem, widziałem też każde pojedyncze zło, które uczyniła. Mówię: Boże, oni wszyscy są grzesznikami. A On zapytał: „Jak łatwe było to dla ciebie, aby uzyskać przebaczenie?”. Powiedziałem: – „bardzo łatwo”. W farsi mówimy: *tak łatwo, jak łatwo jest się napić wody.* I chwilę później powiedziałem: *nie, nie, nawet łatwiej niż napić się wody.* On powiedział: „Tak prosto, jak przebaczyłem tobie, tak przebaczę im. Kto im o tym powie?”. **Powiedziałem: poślij mnie.** „Idź” – powiedział i w ten sposób stałem się chrześcijaninem.

**Więc modliłem się:** „Boże przyślij mi Pismo Święte” i w więzieniu z innej sekcji przyszedł człowiek. Podał mi książkę i powiedział: „to jest to, o co prosiles”. On był z Indii, ja rozmawiałem w jego języku, więc kiedy dawał mi tę książkę, wiedziałem, że to jest Pismo Święte.



## Eucharystia a Objawienia Maryjne

### Szczyt życia chrześcijańskiego

Przygotowując się do 40. rocznicy objawień NMP Królowej Pokoju z Medjugorja i wnikając w głębię orędzia medjugorskiego, odkrywamy, że Maryja chce, abyśmy wchodzili na „szczyty” życia chrześcijańskiego. Tym „szczytem” życia chrześcijańskiego jest Eucharystia (KKK 1324).

**Medjugorje stało się również tym miejscem,** gdzie NMP rozbudza w swoich wiernych pragnienie adorowania Jej Syna ukrytego w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Kościół pielgrzymujący, tu na ziemi winien wskazywać swoim wiernym właściwą drogę do zbawienia. Winien nie tylko pokazywać, że tą drogą jest Jezus Chrystus, ale wskazywać na Jego – rzeczywistość i tak bliską – Obecność w Najśw. Sakramencie Ołtarza. We wskazywanym przez Kościół kulcie Eucharystii, nie może On

Zapomniałem mu podziękować. I powiedziałem: „Boże, jaki jesteś wspaniały, prosiłem Cię wczorajszego wieczoru i dzisiaj mi dajesz – Ty jesteś Bogiem Wszchemogącym – tak szybko zaopatrujesz. To jest Żywe Boże Słowo”.

**Powiem wam, dzielę się moją historią, aby ludzie mogli usłyszeć o tym wspaniałym Bogu.** Nie oczekuję, aby ktokolwiek stał się chrześcijaninem, ponieważ usłyszał moje świadectwo. Moje świadectwo jest dobre tylko dla mnie, ale chcę, aby ludzie to zrozumieli. To jest historia o Wszchemogącym Bogu, Który jest Wszchemogącym i Który szuka serc Go poszukujących, Który kocha całą ludzkość, całą Swą siłą i mocą. Jeśli ktoś dzisiaj słuchał mojego świadectwa, chciałbym, żebyście powiedzieli – Boże Niebiański, Stwórco wszystkiego, jeśli to jest Prawda, ja chcę tego. I zapewniam was, gwarantuję wam, że Ten Wszchemogący Bóg, który przyszedł i dotknął moje życie, zmienił je i całkowicie przebaczył mi wszystko co uczyniłem, **On zapewnił mnie, że będę z Nim w Niebie.** On może ciebie także zapewnić tą samą pewnością, że będziesz z Nim i może także da ci spróbować, posmakować tego samego przebaczenia i miłości. **I to jest to – Kim Jezus Jest.** Niech Mu będzie chwała, teraz i na wieki wieków. Amen

pominać tej praktyki duchowej, jaką jest adoracja Najśw. Sakramentu.

**Praktyka ta jest niezwykle istotna dla życia chrześcijańskiego;** jest ona nieustannym trwaniem przy Panu, który pozostał z nami aż do skończenia świata. Jezus Chrystus pozostał z nami w Chlebie Życia w tak prosty, unizony i ukryty sposób. Kościół winien też przekonywać swoich wiernych, jak ważną rolę w doprowadzeniu do tej zbawczej drogi jaką jest Chrystus i kroczenia po niej, odgrywa Najświętsza Maryja Panna. O samej Maryi, Matce Boga można też mówić, jako „drodże”, która prowadzi do zbawienia, a nie da się jej oddzielić od tej „drogi”, którą jest Jezus Chrystus. Więc adoracja Najśw. Sakramentu, w której przez Serce Maryi dochodzimy do Najśw. Serca PJ, winna stać się praktyką naszego życia.

Myli się ten, kto uważa, że podjęta przez niego adoracja Najśw. Sakramentu, jest jego inicjatywą, a początek owego „działa” kryje się w nim samym.

**Adoracja Najśw. Sakramentu** ma swój początek w Bogu, który „spojrzał na człowieka z miłością”. To „spojrzenie” Boga – jakże przenikliwe i pełne mocy – opisuje już księga Rodzaju, kiedy to Pan zachwycał się nad poszczególnymi rzeczywistościami przez siebie stworzonymi, a zostało to ukazane w Piśmie Świętym w powtarzanych wyrażeniach: „a Bóg widział, że były [te stwarzane rzeczywistości – przyp. M. A.] dobre” (Rdz 1,1-31). Musimy owo zwrócenie „wzroku” Boga ku różnym rzeczywistościom, które to w naszym myśleniu ma jedynie sens zmysłowy, przeorientować we właściwy sposób: chodzi zapewne o „spojrzenie” Boga inne, duchowe i Boże – Jezus wyjaśnia nam, że „Bóg jest duchem” (J 4,24). Natomiast Syn Boży, który przybrał ciało ludzkie, spogląda na otaczającą go rzeczywistość jako Bóg i zarazem jako Człowiek, w doskonały sposób.

**„Panie, przenikasz i znasz mnie,** Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane” – czytamy w psalmie 139,1-3.

To przenikające do głębi „spojrzenie” Boga jest bardzo realistyczne i szczegółowe. Więc takiegoż spojrzenia możemy się spodziewać w Jezusie Chrystusie, który sam rozpoczyna „moją” adorację Najśw. Sakramentu. Jezus obecny w Najśw. Sakramencie – prawdziwie, realnie i substancjalnie (te pojęcia wyjaśniałem wcześniej kilka miesięcy temu) – „spogląda” na mnie z miłością, bo jak podaje Ewangelia, tak spogląda Bóg na człowieka: „Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego [bogatego młodzieńca – przyp. M.A.] i rzekł mu: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10,21).

**Jezus spoglądając na człowieka,** jako Bóg i jako doskonały Człowiek – a to dokonuje się tak realnie w czasie adoracji Najśw. Sakramentu – chce zapewne przemienić moje ludzkie – „światowe” i zmysłowe – spojrzenie na otaczającą mnie rzeczywistość. Pragnie zapewne je uczynić prawdziwą kontemplacją – stanie się to, kiedy Bóg „obudzi” uspioną we mnie przestrzeń duchową i wyprowadzi mnie ze świata dotkniętego grzechem, w którym dominuje to, co materialne, cielesne i zmysłowe.

**Bóg chce przywrócić we mnie** – bo przecież stworzył mnie istotą duchowo-materialną i mającą nieśmiertelną duszę – właściwą równowagę między tym co duchowe i tym, co materialne. Nie jest przypadkiem, że Pan w swoim – jakże ważnym *Kazaniu na Górze* – zawarł obietnicę: „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga będą oglądać” (Mt 5,8). Jezus wzywa nas, abyśmy dążyli do czystości serca, bowiem ta jedynie zapewni łaskę wewnętrznego, duchowego spojrzenia na Boga. Tą czystości serca człowiek traci popełniając grzech i prowadząc „cielesny” sposób życia, zapominając, że trzeba też dbać i rozwijać w sobie życie duchowe.

**W czasie adoracji Najśw. Sakramentu** zmierzamy ku takiej przemianie, która prowadzi do „otwarcia” serca ludzkiego na świat Królestwa Bożego i tu ku temu stworzone są idealne warunki. Gdy przychodzi przed Najśw. Sakrament, Bóg spogląda na mnie z miłością, Pan chce, abym i ja z miłością spojrział na Niego, a przez to chce doprowadzić mnie do jak najpełniejszej komunii – jedności – z sobą. Zjednoczenie z Bogiem daje mi prawdziwe szczęście, pokój a nade wszystko doprowadza moje życie – dzięki Bożej Miłości – do swoistej pełni. Najpierw Pan – obecny w materii chleba – pociąga mój wzrok cielesny ku sobie. Dla nierozpoznających głębin mądrości Bożej wydaje się to swoistym bałwochwalstwem, kiedy to człowiek wcześniej wpatrywał się w różne przedmioty, przypisując im moc bóstwa.

**Ale Bóg przeobraża tę bałwochwalczą skłonność człowieka,** aby doprowadzić go do zbawienia. Wcześniej Bóg próbował przez swoje Słowo dotrzeć do serca ludzkiego, aby następnie oddziaływać na jego cielesność. Teraz przyszedł czas pełni zbawienia. Cały człowiek – w wymiarze duchowo-materialnym – ma być zbawiony. Przez tajemnicę swojego wcielenia, swojej męki śmierci i zmartwychwstania – a to wszystko uobecnia się w Najśw. Sakramencie – Pan chce odkupić człowieka, aby ukształtował człowieka jako dziecko Boże, mógł złączyć się z nim na nowo w komunii miłości.

**Na adoracji Najśw. Sakramentu łączą się** ze sobą dwie drogi zbawcze jakby dwa „ramiona” Boga ogarniające człowieka, aby go zbawić. Przez swoje Słowo Pan dociera do wnętrza człowieka, aby później wpłynąć też na jego cielesność – pierwsze „ramię” działającego Boga, realizowane już w historii zbawczej Starego

Testamentu. Bóg dociera też jednak do człowieka, dzięki Tajemnicy Jego Wcielenia i wywiera wpływ na naszą cielesność. Kiedy wpatrujemy się oczami naszego ciała w Najśw. Sakrament, Pan ostatecznie chce rozpalic „ogień miłości” w naszych sercach, sferze duchowej, a jest to drugie „ramię” działającego Boga i jest nowością, typową tylko dla czasu Nowego Testamentu.

**Bardzo istotne znaczenie dla zrozumienia adoracji Najśw. Sakramentu,** mają jakże głębokie słowa zapisane w Ewangelii wg św. Jana, gdy apostoł Filip – tęskniący gdzieś głęboko w sercu za Ojcem z Nieba – przekonany (lub tylko intuicyjnie wypowiadający odkrywcze słowa) o tym, jak istotne znaczenie ma dla przywrócenia komunii z Bogiem owo wewnętrzne spojrzenie na Boga, pyta Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,8). Jezus odpowiada mu tak, że, trafia również w sedno praktyki duchowej, jaką jest adoracja Najśw. Sakramentu. A oto Jego słowa: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” (J 14,9).

**Pan dodaje także:** „Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł” (J 14,10). Zapewne nigdy nie przyszło by nikomu na myśl, że można aż tak daleko „dojść” przez adorację Najśw. Sakramentu, a stać się może ta praktyka duchowa, kontemplacją w najokazalszym formacie, osiagając swoiste szczyty i pełnię w tej formie modlitwy chrześcijańskiej.

**Mojemu spojrzeniu na Jezusa** – w tym wypadku na Najśw. Sakrament – musi towarzyszyć jednak wiara w realną obecność Pana w Chlebie Życia. Ta świadomość Jego Obecności – jakże jest ważna – bowiem w przypadku, kiedy Pan Jezus zamknięty jest w tabernakulum i nie mogę bezpośrednio na Niego spoglądać oczyma ciała, to jednak też mogę Go adorować, otwierać przed Nim serce. Taką moc ma moja wiara. Podobna sytuacja ma miejsce, kiedy przed Najśw. Sakrament przychodzi człowiek niewidomy. Choć nie widzi konsekrowanego Chleba, a jednak mając silną wiarę i poczucie obecności Jezusa także i on może adorować Najśw. Sakrament.

**Adorujący Najśw. Sakrament** przechodzą w czasie swojego modlitewnego



spotkania się z Panem, ewolucję, przemianę, od zewnętrznego, powierzchownego wpatrywania się w Chleb Życia do wewnętrznego oglądu Boga, uczestniczenia w życiu Boga Trójjedynego, a te wzajemne spojrzenia Boga i człowieka stają się dla człowieka poznawaniem i uczestnictwem w Bożej Miłości.

### Wskazanie na nadchodzący miesiąc

„Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 2,22). Te słowa można też odnieść do praktyki duchowej, jaką jest adoracja Najśw. Sakramentu. Nie tylko rozprawiaj o niej, albo czytaj o tym w dziełach duchowych mistrzów, ale zacznij regularnie adorować Najśw. Sakrament Ołtarza i oddawaj hojnie Bogu swój czas, aby On go sobą wypełnił. Potraktuj to bardzo poważnie, jako zobowiązanie, bo przecież Jezus oddał za ciebie życie i czeka na ciebie, aby wprowadzać cię na swoją drogę, w świat Królestwa Bożego.

*Ks. Maciej Arkuszyński*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Orędzie dla Ivana z 13.09.2019 r.

„Drogi dzieci, również dziś pragnę w szczególny sposób wezwać was do modlitwy za rodzinę i o świętość w rodzinie. Drogi dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się! Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek trzeba modlić się za rodzinę, aby została uzdrowiona duchowo. Dziękuję, drogi dzieci, że odpowiedzieliście i dziś na moje wezwanie”.

### Orędzie dla Ivana z 17.09.2019 r.

„Drogi dzieci, w szczególny sposób wzywam was do modlitwy w moich intencjach, tak abyście powstrzymali, przez wasze modlitwy, plan szatana względem ludzkości, która z każdym dniem coraz bardziej oddala się od Boga, zamiast Boga stawia siebie na pierwszym miejscu i niszczy wszystko, co piękne i dobre w duszy każdego z was. Dlatego, dzieci, módlcie się, poście i spełniajcie wolę Bożą, abyście byli świadomi, jak bardzo Bóg was kocha. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## 30 Festiwal Młodych

### Świat ducha



**Homilia Abpa HENRYKA HOSERA  
– 03.08.2019 r.**

**Drodzy młodzi przyjaciele przybyli z całego świata i również z Polski.** Kolejny dzień Festiwalu Młodych potwierdza, czym jest Medziugorje. Jest ono miejscem spotkania i poznania. Nie tylko poznania innych uczestników przybyłych z tak wielu krajów świata, ale poznania tego niezwykle miejsca.

Na pozór jest niczym szczególnym, zwykłą, chorwacką i wiejską parafią, otoczoną winnicami i zielonymi wzgórzami. Ale Medziugorje jest również tym, co trzeba poznać i z czym trzeba się spotkać. Medziugorje jest miejscem i czasem, które ukazuje coś więcej niż nasze codzienne doświadczenie. Tam gdzie żyjemy, pracujemy, odpoczywamy. Tak też żyje młodzież, która tu się urodziła, tu się uczy, stąd poznaje świat. Widzicie ich choćby ubranych w specjalne koszulki wolontariuszy.

Wszyscy doświadczamy tego, czym jest sekret Medziugorja. **Jest to rzeczywistość niewidoczna ale intensywnie, mocno obecna.** Jest to świat ducha, świat spotkania człowieka z Bogiem. To spotkanie dokonuje się w głębi każdego z nas. Dokonuje się w sercu człowieka. To biedne serce ludzkie, które skacze z radości i załamuje się z bólu. To biedne ludzkie serce chore i skomplikowane, jak mówi prorok Jeremiasz. Co więcej, serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne, któż je zgłębi. **Ludzkie serce, zwłaszcza u młodych, jest wrażliwe zarówno na dobro, jak i na zło.** Jednym z tych przejawów jest niesprawiedliwość. Wszyscy ludzie a zwłaszcza młodzi są niezwykle wrażliwi na brak sprawiedliwości i bardzo cierpią z powodu doznanych krzywd. To niesprawiedliwe! To niedopuszczalne! To bolesne! To krzywdzące! – wykrzykują młodzi pod różnymi adresami. Wśród adresatów jakże często znajdują się właśnie rodzice i wychowawcy.

**Drodzy przyjaciele, młody człowiek walczy o swoją wolność. To jest cechą młodości.** Nie zawsze jednak zna granice wolności osobistej a takie granice istnieją i istnieć muszą. Taką granicą jest wolność drugiego człowieka, taką granicą jest wolność społeczna jak wolność religii, wolność rodziców wychowywania własnych dzieci. **I taką wolność należy szanować.** Podobną granicą są ograniczenia w ruchu drogowym, które chronią bezpieczeństwa wszystkich użytkowników. Znaki nakazu i zakazu. Ale najważniejsze granice stawia nam w duchu sprawiedliwości i miłości Ten, który nas stworzył. Ten, który nas stworzył na Swoją obraz i podobieństwo i który nas zna bardziej niż my sami. To On dał nam dziesięć słów życia, dziesięć przykazań. One uczą nas co dla nas jest dobre a co złe. I dlatego mają formę nakazów i zakazów, jak znaki drogowe. Rób co jest dobre, nie rób tego co jest złe. Właśnie takie, a nie inne są wymagania sprawiedliwości, bo one nas chronią przed krzywdą człowieka.

**Zabicie człowieka jest najgorszą zbrodnią.** Zdrada współmałżonka jest jego krzywdą. Okłamanie ojca lub matki jest grzechem. Złodziejstwo też jest grzechem i krzywdą im bardziej ktoś jest ubogi. Wyparcie się Boga jest głęboką niesprawiedliwością w stosunku do tego Ojca naszego, który jest w Niebie i który zawsze troszczy się o nasze dobro. Niepowstrzymany brak sprawiedliwości narasta, kumuluje się i staje się nie do uniesienia. Mądrość Starego Testamentu znalazła sposób na zatrzymanie się takiej groźby. Czytamy o tym w dzisiejszej lekcji z Księgi Kapłańskiej. Co 50 lat obowiązywał Rok Jubileuszowy, by pokazać wszystkim, jak przywracać sprawiedliwość i jak naprawiać krzywdy. Posłuchajmy raz jeszcze: „będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwoleń w kraju dla wszystkich mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz, każdy z was powróci do swojej własności i do swojego rodu. W tym roku jubileuszowym każdy powróci do swojej własności, kiedy więc będziecie sprzedawać coś bliźniemu albo kupować coś od bliźniego, nie wyrządzajcie krzywdy jeden drugiemu”. Mówiąc językiem dzisiejszym, licznik krzywd zostaje wyzerowany, długi spłacone, krzywdy wyrównane.

**Kościół idąc za nauką Jezusa** wskazuje nam jak przywracać sprawiedliwość, jak wynagradzać wyrządzone krzywdy, jak przywracać zgodę. **Pamiętajmy jednak, że każdy grzech jest niesprawiedliwością**

również wobec Boga. By zatrzymać spiralę krzywd, potrzebne są trzy zdolności. Jakie one są: najpierw to zdolność do modlitwy i praktyka modlitwy. Druga to zdolność do postu i wyrzeczenia. W końcu to zdolność do dzielenia się z innymi. **Te trzy zdolności trzeba uprawić w ruch.** One wymagają treningu – jak w sporcie. Powiem więcej, modlitwa, post i dzielenie się powodują nawrócenie, powrót do Boga i odnalezienie drugiego człowieka czyli bliźniego.

**O czym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii?** Mamy obraz wspomnianej spirali niesprawiedliwości. Przybiera ona, ta spirala, postać łańcucha grzechów. Król Herod Antypas, nadęty, pyszałkowaty i skorumpowany i sprawca wszystkich złych czynów, które popełnił z okazji swoich urodzin wyprawia ucztę swoim dostojnikom, dowódcom wojskowym i poplecznikom. Biesiadników zabawia swoim tańcem Salome. Tym tańcem zachwyca Heroda, który obiecuje jej spełnienie każdej jej prośby, choćby dotyczyła połowy jego królestwa. Kim jest Salome? Salome jest córką Herodiady, kochanki Heroda, która była prawowitą żoną Filipa, brata króla. Na tę sytuację zareagował święty Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa. Jan Chrzciciel rzucił Herodowi w twarz prawdę o tym co zrobił: – *nie wolno ci mieć żony brata twego.*

**Herod złamał w ten sposób dwa przykazania:** szóste – *nie cudzołóż* i dziewiąte – *nie pożądaj żony bliźniego swego.* I tak zaczyna się intryga. Zawistna i mściwa Herodiada podpowiada córce, by zażądała głowy Jana Chrzciciela, którego Herod trzymał w swoim więzieniu za głoszenie słów prawdy o postępowaniu króla. *Daj mi – rzekła Salomea – tu na misie głowę Jana Chrzciciela.* Zasmucił się król lecz przez wzgląd na przysięgę i na współbiesiadników kazał jej dać. Posłał więc karta i kazał ściąć Jana w więzieniu.

**Powstał w ten sposób łańcuch grzechów gdzie każdy z nich rodzi następny grzech.** Zaczyna się od słabości Heroda. Pycha, zarozumiałość rodzi pożądlivość. Pożądlivość każe mu odebrać żonę własnemu bratu. Ta z kolei mści się na Janie Chrzcicielu wykorzystując tchórzliwość króla. Scenę zbrodni ukazuje zdanie ewangelisty: *Przyniesiono głowę jego na misie i dano dziewczęciu a ona zaniósła je swojej matce.* Tak zamyka się łańcuch grzechów. Byłyby one niezauważone gdyby nie było proroka, głoszącego prawdę o Bogu i człowieku. Prorok trafia

do sumienia, do ludzkiego serca. **W praktyce jesteśmy otoczeni łańcuchami grzechów.** Czasami sami przyczyniamy się do ich wydłużania, a **Bóg jest tym, który łańcuchy rozrywa,** wyswobadza nas ku wolności i to wolności dzieci Bożych.

**Walka dobra ze złem dokonuje się** w naszym sercu i to ludzkie serce Bóg doskonale zna. Bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce. Jezus czyta w naszych sercach i zna nasze słabości, ale przede wszystkim zna nasze możliwości czynienia dobra. I chce nam pomóc i chce nas wesprzeć i chce być z nami a nawet zamieszkać z całą Trójcą Świętą w tym ludzkim sercu. Do tego prowadzi nas Matka Boga i Matka nasza. Ta z Częstochowy, ta z Wilna, ta z Lourdes, ta z Fatimy, ta z Kibeho i ta z Medjugorja – Królowa Pokoju. Dajmy się Jej prowadzić. Amen.

## Dotknięci dłonią Maryi

### Odmawiajcie Różaniec

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z **MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI** 25 września 2019 r.

**Ojciec Livio:** *Już po raz trzeci z rzędu Matka Boża zdecydowanie zachęca nas do odmawiania Różańca. Czy to oznacza coś specjalnego?*

**Marija:** Nie wiem, ale widzę w tym orędziu coś przepięknego: Matka Boża chce, aby Różaniec stał się częścią naszego życia. Mówi: **wy także w swoim życiu przechodźcie przez radości i smutki,** jak to miało miejsce w przypadku Piotra, który niewątpliwie wspomagany przez Ducha Świętego, zmienił swoje życie z nowym sercem. Matka Boża chce przemieniać również nas, nasze serca, chce, abyśmy dzięki Jej obecności doświadczyli wiary i miłości Boga.

**O.L.:** *Tak, bardzo uderzyło mnie zaproszenie Matki Bożej do przeniesienia tajemnic Różańca na nasze życie, właśnie dlatego, że Różaniec mówi nam o tajemnicach życia Jezusa, jest objawieniem Jego misji, Jego dzieła zbawienia. Tak więc w Różańcu w pewien sposób przeżywamy życie Jezusa w naszym życiu.*

**M.:** Dokładnie tak. Sądzę, że Matka Boża prowadzi nas do zrozumienia, iż **nasze życie jest w Bogu.** Jeśli jesteśmy z Bogiem, nasze życie ma sens. Bez Boga

nie ma ono sensu, ponieważ bylibyśmy jak liść oderwany od rośliny.

**O.L.:** *Matka Boża zawsze zapraszała nas do odmawiania Różańca, ale tym razem podkreśla, że musimy medytować nad tajemnicami. Czy kiedy odmawiamy dziesiątkę, musimy medytować nad daną tajemnicą?*

**M.:** Matka Boża mówi: z miłością i sercem. Matka Boża chce, aby Różaniec stał się naszym życiem: nie recytowaniem, ale życiem... Uderzyło mnie to, że powiedziała: **jak Piotr.** Kiedy doświadczyliśmy miłości Boga, podążamy za tym, co najważniejsze. On opuścił łódź, swoją pracę jako rybak, opuścił dom, rodzinę, aby pójść za Jezusem. Być może Matka Boża nie prosi nas, abyśmy porzucili wszystko, ale z pewnością prosi nas, abyśmy więcej świadczyli. Dzisiaj my, chrześcijanie, jesteśmy letni. Matka Boża chce, abyśmy stali się bardziej radykalni, bardziej zdeterminowani.

**O.L.:** *Bardzo uderzyło mnie wyrażenie: „wasze życie jest tajemnicą, dopóki nie oddacie go w ręce Boga”. Oznacza to, że bez wiary nasze życie jest niewy tłumaczalne, pełne pytań, na które nie potrafimy udzielić żadnej odpowiedzi. Natomiast dzięki wierze rozumiemy, dlaczego jesteśmy na świecie, że pochodzimy od Boga i powracamy do Boga.*

**M.:** Dokładnie, ponieważ z Bogiem odnajdujemy sens naszego życia, naszego przechodzenia po tej ziemi. Nasze codzienne życie, ofiary, radości, cierpienia mają sens, jeśli jednoczymy je z życiem Jezusa, z Jego bólami. Kto nie wierzy, myślę, że ma beznadziejne i biedne życie.

**O.L.:** *Po raz pierwszy Matka Boża przywołuje w swoich orędziach Piotra. Mówiąc o doświadczeniu wiary takim jak Piotr, być może nawiązuje do momentu, w którym Jezus powołał owych rybaków, czyniąc ich rybakami ludzi, czy też może do momentu, w którym Piotr złożył wyznanie wiary, mówiąc: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”?*

**M.:** Nie wiem. Z pewnością słowo Jezusa natychmiast poruszyło jego serce. To, jak doświadczyliśmy obecności Matki Bożej, sprawia, że doświadczyliśmy niesamowitych rzeczy. Niedawno przybyła pewna rodzina, mąż i żona. Powiedzieli mi, że na jego głowę spadło 300-kilogramowe drzewo, które całkowicie zdruzgotało mu czaszkę, całkowicie ją zmiażdżyło. Nie żył, nie można było nic zrobić. Ale modlili się i prosili Królową Pokoju o cud. Teraz, ten człowiek, przybył ze swoją rodziną do Medjugorja, aby podziękować



Matce Bożej. To żywy cud! Jego trafiło drzewo w głowę, a pozostałych w serce trafiło nawrócenie. I mówią mi: „Jaki sens miało moje dotychczasowe życie? Lecz dzisiaj mam okazję, że dzięki obecności Matki Bożej mogę rozpocząć nowe życie w świętości, w miłości Boga, w miłości Matki Bożej i wszystkich świętych oraz z nadzieją Raju”. Matka Boża powiedziała: **bez Boga nie macie ani przyszłości, ani życia wiecznego.**

**O.L.:** Uderzyło mnie to, że Matka Boża mówi w gruncie rzeczy, że Jej codzienne objawienia to nie tylko Jej przybycie do nas, to nie tylko Jej obecność; mówi to: **Bóg otacza was poprzez moją obecność. Przepiękne wyrażenie! Matka Boża promieniuje nad całą ziemią, nad wszystkimi sercami, nad całą ludzkością obecnością światła wraz ze swoją macierzyńską miłością. To znacznie więcej niż samo tylko objawianie się Matki Bożej.**

**M.:** Tak, to nowe i piękne wyrażenie. Ponownie czytając orędzie, poczułam się jak dziecko w ramionach Madonny, z taką pewnością, jaką czuje dziecko w ramionach matki. Myślę, że nie ma nic piękniejszego niż czuć się kochanym, czuć się przytulonym i otoczonym miłością Matki Bożej. To tak samo jak zakochana osoba, która czuje się bezpiecznie, ponieważ jest ktoś, kto ją chroni. Zatem, gdy wiemy, że Matka Boża jest z nami i chroni nas pod swoim płaszczem swoją miłością, możemy tylko radować się z dumą.

**O.L.:** W orędziu dwukrotnie pojawia się słowo **wiara: Będziecie więc mieli doświadczenie wiary jak Piotr** oraz na końcu  **bądźcie otwarci i módlcie się sercem w wierze.** Matka Boża prosi nas, abyśmy dziś świadczyli o świetle wiary w czasach, gdzie panuje tak wielka niewiara i tak wielu żyje bez Boga, bez nadziei, bez światła, które oświeca życie.

**M.:** Dlatego Matka Boża chce nam pomóc. Doświadczamy tego światła i radości życia dzięki Jej obecności i powinniśmy przekazywać je innym. Wiele osób, które przyjeżdżają do Medziugorja nawet po raz pierwszy, czuje się w szczególny sposób wezwany, wybranym, uprzywilejowanym. Matka Boża przygotowuje wraz z nimi nowy świat, który kocha Boga, kocha modlitwę, kocha życie w wierze. Ponadto lubi świadczyć, ponieważ ten, kto odkryje miłość, staje się świadkiem. Matka Boża wzywa nas do tego.

**O. L.:** Co musimy zrobić, aby oddać życie w ręce Boga, tak jak prosi nas o to Matka Boża?

**M.:** Matka Boża mówi, aby się modlić, aby otworzyć serce. Za każdym razem, gdy decydujemy się na modlitwę i padamy na kolana, dokonujemy aktu wiary... Następnie, gdy żyjemy przykazaniami Bożymi i udajemy się na adorację... Kiedy jesteśmy przed Najśw. Sakramentem, czujemy, że Bóg swoją obecnością opromieniowuje tę pozytywność, tę radość, ten zapach wieczności.

**O.L.:** Teraz, gdy nadchodzi październik, proszę, abyś przypominała sobie, ile razy Matka Boża polecała odmawianie *Różańca* w rodzinie.

**M.:** Wiele razy. Od samego początku mówiła nam, że pierwszą grupą modlitewną powinna być rodzina. Następnie parafia. Matka Boża prosi nas, abyśmy świadczyli, lecz jeśli nie mamy doświadczenia modlitwy, nie jesteśmy w stanie świadczyć; jednak jeżeli się na to zdecydujemy, będziemy mieli to doświadczenie... Ilu ludzi w chwili bólu zbliżyło się do wiary! Ich życie się zmieniło. Podobnie i my, kiedy pojawiła się Matka Boża, nie wiedzieliśmy, co robić. Odmówiliśmy zatem *Różaniec*, aby Jej podziękować. Jest to modlitwa prosta, piękna, a jednocześnie głęboka, starodawna i zawsze na miarę czasów współczesnych... Jest to konkretna modlitwa, w której kontemplujemy życie Jezusa. Mówię, że chrześcijanin, jeśli jest Maryjny, jest wrażliwym chrześcijaninem, który kocha, pozytywny, który nie jest kwasem. Ma przy sobie Matkę Bożą. Ma w sercu Matkę Bożą, Jej tkliwość i miłość... Matka Boża zaczęła prowadzić parafię w Medziugorju; następnie, zaczęła przekazywać orędzia i nadal je przekazuje, ponieważ ludzie odpowiadali z wielkim entuzjazmem, radością i wiarą. W istocie Matka Boża powiedziała, że pojawiła się tutaj, ponieważ odnalazła tu wciąż żywą wiarę...

**O.L.:** Czy wobec tego wszystkiego, co się dzieje na świecie, Matka Boża pozostaje wciąż pogodna, czy czasem jest poważna? Niekiedy widziałas Ją płaczącą.

**M.:** Nie raz, ale kilka razy. Czasami jest zmartwiona i każe nam modlić się w Jej intencjach, aby mogła nam pomóc. Tego wieczoru była pogodna.

**O.L.:** W dniu 17 września Matka Boża przekazała Iwanowi wiadomość podobną do tej, którą otrzymałaś 25.10.2008. Jest tutaj pewna różnica: w orędziu, które przekazała Tobie, mówiła, że szatan stawia się na miejscu Boga; w tym, które dała Iwanowi 17 września, mówiła, że w planie szatana to ludzkość stawia się

na miejscu Boga. Wcześniej Matka Boża nigdy nie przekazywała Iwanowi takich orędzi. Czy wiesz dlaczego?

**M.:** Myślę, że to dlatego, że był we Włoszech... Niektórzy mówią, że orędzia są takie same, że się powtarzają. Matka Boża jest mamą, która dodaje odwagi, tak jak to potrafi mama wobec swojego dziecka: „naprzód, idź, maszeruj”... W minionym tygodniu byłam w katedrze św. Szczepana w Wiedniu, gdzie uczestniczyłam w modlitwie z kard. Schönborn'em od godz. 16:00 aż do 23:00. Nikt nie wychodził. Co za radość! Radość z bycia razem, wszyscy piękni, wszyscy pozytywni, z Jezusem pośród nas. Kardynał przechodził z Najśw. Sakramentem od jednego do drugiego narożnika wielkiej katedry wypełnionej tłumem ludzi. Dziękuję Panu za tego kardynała, który z miłością przyjął orędzie Matki Bożej.

**Marija i o. Livio** odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

## Rekolekcje



### Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

W czasie dojazdu na rekolekcje do Lichenia, o. Petar Ljubicić odwiedził w Warszawie szpital na ul. Płockiej, gdzie w kaplicy szpitalnej poprowadził adorację Najświętszego Sakramentu, a później w auli odbyło się krótkie spotkanie. Oto wygłoszona przez niego konferencja:



### Czas łaski

**Z wielkim sercem serdecznie witam każdego z was** i dziękuję wam za waszą obecność w tym momencie. Kiedy mówimy, że to jest czas łaski, oznacza to czas, który daje nam Bóg. Każdy czas na swój sposób jest czasem łaski. **To jest kairos – moment bardzo ważny dla nas.** Nasza droga Matka, która przychodzi do nas, bardzo wszystkich nas kocha i pragnie nam wszystkim pomóc. Chce każdego z nas wziąć za rękę i zaprowadzić do Swojego Syna Jezusa. Zawsze mówi: „Wiedźcie, że was pragnę zaprowadzić do całkowitej świętości. Jest moim wielkim pragnieniem, abyście byli tutaj szczęśliwi i zdrowi na tym łożu padole,

na tej ziemi. A po tym przejściu przez tą ziemię przyjdźcie do Mnie. Oczekuję na was, czekam na was w Raju razem z Moim Synem, ze wszystkimi świętymi i błogosławionymi. Ale przyjdźcie z jednym darem dla mnie – waszą świętością. I módlcie się każdego dnia o ten dar. I to jest ten powód, dlaczego przychodzę do was i tak długo pozostaję”.

**Naszym powołaniem jest zostać błogosławionym i świętym.** Świętość jest nie tylko dla nas kapłanów czy siostr zakonnych. Każdy człowiek, który jest ochrzczony powinien mieć tą intencję, aby zostać błogosławionym i świętym.

**Nasza droga Matka przychodzi do nas jako Królowa Pokoju.** Pokój jest wielkim darem. To jest dar, który może dać tylko Bóg. Pokój jest pełnią życia. Z tym darem Bóg może nam dać wszystko. My musimy otworzyć nasze serce i powiedzieć Bogu: *Panie niech się dzieje Twoja wola. Proszę Cię o dar wiary żywej i mocnej, bo w ten sposób, mając ten dar, mogę znieść wszystko.* Ale tego całkowitego zaufania Bogu nie ma bez codziennego nawrócenia. Nawrócenie jest taką rzeczą, która ci pozwala zrozumieć, że Bóg cię kocha i ma dla ciebie swój plan. A ten plan należy znaleźć, rozpoznać i zrealizować go. I to jest nasze zadanie. Nawrócenie jest taką sytuacją, w której mówię: **Panie Ty masz pierwsze miejsce w moim życiu.** Nawrócenie jest wtedy, kiedy szukam Boga żywego i żyję Nim. Również kiedy ciągle wracam do Boga i żyję w Jego obecności. To oznacza, że muszę zanegować, unikać wszystkich rzeczy złych i grzechów.

**Nawrócenie jest procesem, który trwa całe nasze życie.** Nikt z nas nie może powiedzieć: jestem nawrócony i nie potrzebuję już nawrócenia, ponieważ Bóg w każdym momencie daje nam taką możliwość, że możemy bardziej wzrastać duchowo i być szczęśliwsi. Ja każdego dnia mam możliwość widzieć wielu ludzi i dla mnie to jest impulsem, że każdego dnia pragnę bardziej kochać Boga. Powinniśmy kochać Jezusa, tak jak kochają Go aniołowie. A to jest dar Boga.

**Każdy z nas powinien powiedzieć: Panie, kocham Cię dzisiaj bardziej niż wczoraj, a jutro będę Cię kochał bardziej niż dzisiaj.** I tak samo mają mówić do siebie małżonkowie: mąż do żony, żona do męża. Jeżeli mąż powie żonie: *moja kochana, kocham cię dzisiaj bardziej niż wczoraj, tak jak Pan Jezus kocha nas* – wówczas ta kobieta będzie żyła dłużej. A żona też nie powinna się wstydić

powiedzieć: *o mój drogi mężu, kocham cię codziennie jeszcze bardziej.* To są poważne rzeczy, których potrzebujemy. Każdego dnia mamy być bardziej sprawiedliwymi i uczciwymi, również błogosławionymi i świętymi. To jest zadaniem naszym na każdy dzień.

**Aby to wszystko zrozumieć, musimy się modlić sercem, a nie z przyzwyczajenia, bo modlitwa sercem, to jest modlitwa pokory.** Modlitwa ma być pokorna stąd również nasza modlitwa ma być praktykowana z żywą wiarą i z całkowitym oddaniem się Bogu, z nadzieją, że Bóg mnie kocha i może mi wszystko dać.

Jedna dziewczyna o imieniu Kandida, która urodziła się blisko Turynu, 1200 kilometrów od Medziugorja, miała raka żołądka i bardzo cierpiała. I kiedy usłyszała o objawieniach naszej drogiej Matki w Medziugorju, zapragnęła tu przyjechać. Przyjechała więc wraz z przyjaciółką, która powiedziała jej: „przygotuj się do dobrej spowiedzi. Również masz się wyspowiadać z grzechów, z których może nie spowiadałaś się wcześniej lub zapomniałaś wypowiedzieć, ponieważ bałaś się, wstydiłaś się powiedzieć o tym”. A ona: „chętnie uczynię wszystko o czym mówisz”. I po przygotowaniach do spowiedzi powiedziała: „moja droga koleżanko nie czuję już moich bóli w brzuchu”. Poszły na Górę Objawień i modliły się tam przez godzinę. Po tej modlitwie zaczęło padać, była wielka ulewa. I ta chora mówi do koleżanki: „słuchaj ja się tak bardzo dobrze czuję, że uznaję, że choroby już nie mam, że choroba odeszła”. **Ona naprawdę została uzdrowiona.** Kiedy wróciła do domu, poszła do swojego lekarza i po wynikach okazało się, że nie ma już choroby. Lekarz zastanawiał się i pytał, co się dzieje: „Tydzień temu byłaś chora, a teraz nic nie ma?”. A ona mówi: „pojechałam do Medziugorja, wyspowiadałam się i modliłam się na Podbrdo”.

**Kiedy modlimy się z czystym sercem, z żywą wiarą – Bóg nas wysłuchuje.** **Sylwia Busso, urodziła się w Padwie,** w pobliżu sanktuarium Św. Antoniego – franciszkanina, który był pokornym bratem i ojcem. Ta dziewczyna była niezwykle religijna i cała jej rodzina była bardzo wierząca i praktykująca. Każdego dnia chodzili do kościoła, czytali Pismo Święte i czynili dzieła miłosierdzia. Była już chora od dziewięciu miesięcy, znajdowała się na wózku inwalidzkim, bo stało się, że w ciągu trzech dni wystąpiła u niej wysoka temperatura i potem nie mogła już

chodzić, dlatego znalazła się na wózku inwalidzkim. Była jak mała dziewczynka – tylko w łóżku i na wózku inwalidzkim. Ale nigdy nie modliła się o swoje uzdrowienie. Pytam ją: „dlaczego nie modlisz się o swoje uzdrowienie? Ty masz przecież dopiero 16 lat”. Ona odpowiadała: „wiecie, Bóg przecież zna moją sytuację i chorobę, którą mam. A ja mam dar, żeby się modlić za tych wszystkich, którzy nie wierzą i którzy nie kochają, za tych, którzy się nie modlą i nie wierzą”.

**Dlaczego my nie modlimy się za tych wszystkich, którzy nie wierzą?** Dlaczego nie mamy tego daru? Bo to jest bardzo wielki dar od Boga. Więc przyjaciele zawieźli Sylwię do Medziugorja. Ona modliła się na Podbrdo do godz. 22.00 i było wtedy objawienie. **Podczas tego objawienia została uzdrowiona.** A po objawieniu, które trwało 10 minut, powiedziała: „ja podczas tego objawienia odczułam wielką miłość do naszej Matki i Jezusa. Nie umiem powiedzieć, w jaki sposób to doczuwałam. Pomyślałam, że jak bym miała swoje nogi, to bym zaczęła chodzić” – i wstała z wózka. Kiedy będziemy modlić się z czystym sercem, żywą wiarą, możemy otrzymać to, o co prosimy. Również i wy módlcie się w ten sposób, a Bóg was obdarzy tym, co potrzebujecie. Bóg was może uwolnić i uratować.

Inna osoba – Linda Cristi – która przyjechała z Kanady, od osiemnastu lat już nie chodziła sama, tylko przy pomocy kul. W ostatnim roku, kiedy to się wydarzyło, jeździła już na wózku inwalidzkim, bo nie mogła chodzić o kulach. **Ona również została wyniesiona przez przyjaciół na Podbrdo i modliła się tam kilka godzin – została uzdrowiona.** I w moim kościele, gdzie jestem kapłanem, trzy razy dawała takie świadectwo, w którym mówiła: muszę dać świadectwo, w jaki sposób działa Bóg.

Wiele osób mówi: Medziugorje jest dla mnie cudem, Medziugorje mnie uratowało, nie mogę sobie wyobrazić mojego życia modlitewnego bez Medziugorja. W Asyżu, kilka miesięcy temu, przed Bazyliką Św. Franciszka spotkałem ważnego człowieka, który mi powiedział: „Ojcie Petar, nawróciłem się w Medziugorju. Ja teraz, Ojcie, nie mogę żyć bez Medziugorja, bez modlitwy, bez tego wszystkiego co otrzymałem. Chodzę do kościoła, odmawiam tyle różańców ile tylko dam radę i żyję życiem przykładowego chrześcijanina”. I wielu opowiada: *jadę do Medziugorja, żeby otrzymać nową łaskę. Moja wiara jest wielka,*



moja wiara wzrasta. Ja widzę tylko dobre owoce w Medziugorju.

**Niektórzy mówią też o Medziugorju, że jest to kawałek Nieba na tym leż padole,** na tej ziemi. I to jest to, za co powinniśmy dziękować naszemu dobremu Bogu i również naszej drogiej Matce, że tak długo się nam objawia. Niedługo już „dobijemy” do czterestu tysięcy objawień. Jutro będzie 38 lat i dwa miesiące, i to jest dla nas bardzo ważne. Dlatego wam mówię, że to są dni nawrócenia i modlitwy. To są również dni, w których Bóg może nas wszystkich uwolnić i zbawić.

**Jedna matka miała syna narkomana i alkoholika.** Robiono z nim wszystko, ale nic nie pomagało. Pewnego dnia rozmawiała z kapłanem i zamówiła 30 Mszy Świętych o uwolnienie z alkoholu i narkotyków swojego syna. I przez 30 dni chodziła na te Msze Święte ze swoją koleżanką. Nagle w czasie ostatniej 30. Mszy Świętej jej syn pojawił się w kościele. Nie wiedział, że ta Eucharystia odprawiana jest w jego intencji, że za niego się modła. **I wtedy znalazł kapłana, poszedł do spowiedzi i został przez Pana Jezusa uzdrowiony i uwolniony.** I kiedy go zapytano: *dlaczego ty tego poranka przybyłeś do kościoła? Czy ty wiedziałeś, że ta Msza Święta jest w twojej intencji?* Odpowiedział: *nic nie wiedziałem, ale w swoim sercu odczułem: muszę dzisiaj iść do kościoła, muszę iść do spowiedzi i poszedł.*

**Widzicie, co może „zrobić” ofiara Mszy Świętej i spowiedź.** Nasze poświęcenie się, nasze uwolnienie, nasze uzdrowienie, nasze zbawienie. Matka Boża powiedziała, że każda rodzina powinna modlić się wspólnie, powinna się modlić modlitwą rodzinną, czytać Pismo Święte i uczęszczać na Mszę Świętą. **To są trzy bardzo ważne rzeczy.** Jeżeli to będziecie czynić, będziecie żyć bez grzechu, zobaczę was wszystkich w Raju.

Pozostańcie znakiem obecności naszego Boga i dobroć nieście wszystkim. Czyńcie dobro wszystkim, ponieważ Bóg jest dobry. I w każdym momencie żyjcie miłością, ponieważ Bóg jest Miłością. **Macie być nosicielami pokoju, bo Bóg jest naszym Pokojem i tego oczekuje nasza Matka.** Ale stańcie się świętymi, błogosławionymi, bo Raj jest dla was otwarty.

Niech Bóg będzie z wami, niech was wszystkich błogosławi, niech was obdarzy wszystkimi swoimi darami i przede wszystkim zdrowiem i życiem wiecznym: Bóg Wszechmogący – Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

## Serwis Rodzinny

### Nasyć się obecnością Maryi – 4

#### Jesteśmy stworzeni do życia we wspólnocie

**To jeszcze nie koniec naszych doświadczeń.** Po różnych zawirowaniach, znaleźliśmy się w miejscowości Trpanj, która znajduje się na półwyspie Peljesac. Mieliśmy tam wsiąść na prom, który by nas przewiózł na stały ląd, do miejscowości Ploče. Tam mieliśmy jeszcze poczekać na kierowców, których najpierw dowieziono by do naszego autobusu. Na koniec mieliśmy wrócić do Medziugorja na noc. Niestety, tego promu już nie było! Musieliśmy czekać, przez całą noc, na ulicy, pod gołym niebem – do 6 rano. Jestem pełna podziwu i szacunku dla przewodniczki, która też przeszła z nami sztorm. W czasie, gdy my mogliśmy poddać się zmęczeniu, Ona całą 52. osobową grupą musiała zaopiekować się. A nie było to łatwe z wielu względów. Słowa mają wielką moc i wpływają na innych ludzi. Złe słowa, które ktoś wykrzykuje w momencie w jakim znaleźliśmy się wszyscy, źle wpływają na całą grupę, zwłaszcza na osoby, które są jeszcze przerażone.

Nasza przewodniczka, która przecież nie była niczemu winna, w tym całym udęczeniu, walczyła o zorganizowanie naszego powrotu. Gdy nic nie była w stanie zdziałać, była po ludzku bezradna, zostawiliśmy „pole do działania” naszej Matce. Zanosilo się, że będziemy mieli tej nocy *hotel bardzo wielogwiazdkowy* czyli nocleg pod niebem, abyśmy mogli przeżyć doświadczenie bezdomności. I znowu, nasza kochana Maryja wybawiła swoje dzieci z opresji, a my doświadczyliśmy cudu. Gospa postawiła na naszej drodze cudownych, dobrych ludzi, których nigdy nie widzieliśmy wcześniej i pewnie już nie zobaczymy.

**Gdy myślę o tym, co dla nas zrobili,** wzruszam się, bo okazali nam tyle braterskiej, bezinteresownej miłości, że aż trudno było spokojnie ją przyjąć. Nasza cudowna Matka dała nam okazję, abyśmy na własnej skórze mogli poczuć o co Jej chodzi z tą braterską, służebną miłością. Tak sobie myślę, że tej nocy, ze względu na tych właśnie dobrych ludzi, serce naszej Matki na pewno nie było smutne. Niech Im Pan Bóg błogosławi. Dali nam

dach nad głową, nakarmili i napoili. W Ich intencji i w intencji dziękczynnej za nasze ocalenie w sumie 350 osób, odprawiona została nowenna Mszy Świętych, gdyż nie chcieli od nas żadnych pieniędzy.

W tym naszym ekstremalnym doświadczeniu Pan pozwolił mi zrozumieć, jaki sposób myślenia, jakie słowa i jakie zachowania pomagają grupie osób (małej wspólnocie) w **twórczym i godnym** przetrwaniu granicznych doświadczeń. Kochani Siostry i Bracia! **To myślenie i zachowania, jakich próbuje nas nauczyć, od 38 lat, Gospa!**

Ale wydarzyło się coś jeszcze, co nie pozwala mi milczeć. Bardzo trudno mi o tym napisać. Zdecydowałam się jednak, ku przestrodze dla mnie i dla każdego z nas, po przeczytaniu orędzia z 02.07.2019, które Gospa przekazała Mirjanie, dosłownie kilka dni po naszych przeżyciach na morzu. Oto fragment tego orędzia: *„moje dzieci, apostołowie mojej miłości, wzywam was, abyście dawali przykład autentycznej wiary, aby nieść światło tam, gdzie jest ciemność, aby żyć moim Synem”.* Ojciec Jozo powiedział, że Maryja chce, abyśmy nie tylko czytali Jej orędzia, ale również nimi żyli! *„Drogie dzieci, wzywam was, byście z prostotą przyjęli moje słowa, które wam przekazuję jako matka (...) zachęcam was, apostołowie mojej miłości, (...) bądźcie przykładem dla tych wszystkich, którzy nie idą drogą światła i miłości, może zeszli z niej. Swoim życiem pokażcie im prawdę”!* (02.06.2018)

**Zanim jeszcze wyjechaliśmy z Medziugorja,** miałam okazję rozmawiać z dwójgim młodych ludzi, którzy przebywali razem z nami. Nie byli pielgrzymami, raczej obserwowali nas, pielgrzymów. Kiedy rozmawialiśmy, pół żartem, pół serio, powiedzieli do mnie: zobaczysz, za kilka dni u 90% tych religijnych osób opadną maski. Bardzo mnie te słowa zasmuciły. Odpowiedziałam, zgodnie z prawdą, że przecież: *„Ty też jesteś Kościołem”.* Taki właśnie jest Kościół, bo Kościół to my. My, apostołowie Maryi wiemy, że Kościół jest święty świętością Jezusa, a nie naszą. **Ale tacy, trochę zagubieni młodzi ludzie tak nie myślą!** Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że znajdziemy się z nimi razem na statku. Chcę w tym momencie powiedzieć, że w czasie sztormu, między innymi Oni wykazali się prawdziwym bohaterstwem. Z oddaniem ratowali ludzi znajdujących się na rufie.

W czasie rejsu przydarzyła mi się kolejna rozmowa z jednym z młodych turystów,

który potem w czasie burzy, zainicjował akcję ratowniczą. On też, trochę z przy-mrużeniem, oka mówił o religijności piel-grzymów... Byli więc z nami na statku mło-dzi ludzie, za którymi tęskni nasza Matka, prosząc nas: „*Abyśmy już więcej nie my ży-li, tylko Jej Syn w nas, tak, aby ci wszyscy, którzy nie znają Jezusa, zobaczyli Go w nas i chcieli Go poznać*” (02.04.2018).

Naprawdę nie wiedziałam, co zrobić, gdy jedna z osób, która była członkiem naszej pielgrzymki, która wcześniej pou-czała innych, w czasie sztormu wyrwała z rąk wyżej wspomnianego młodego ojca, kapok przeznaczony dla matki z dziećmi! Jak wyżej wspomniałam, **nikt z nas nie wie, jak się zachowa w obliczu śmierci i nikt do nikogo nie miał pretensji, że się bał, bo to jest odruch.** Ale, gdy pouczamy kogoś, kto wcale nas o to nie prosi, to sami sobie ustawiamy poprzeczkę! Do-brze jest pamiętać, że osoby, które nas wi-dzą i dodatkowo słyszały nasze „pouczanie”, będą oczekiwać od nas świadectwa. Na miarę naszego pouczania. Zwłaszcza w ekstremalnej sytuacji.

**Dzielę się z Wami, kochani, moimi przemyśleniami,** skupiając się w tym mo-mencie na zachowaniach, a nie na czło-wieku. Mówię o tym wszystkim najpierw do samej siebie, abym wzięła sobie do ser-ca, pełne miłości rady naszej Matki, która prosi nas, abyśmy nie osądzali i nie pou-czali, bo może się tak stać, że nasze za-chowanie, w decydującym momencie, stanie się **antyświadectwem dla tych, którzy jeszcze nie poznali Boga-Miło-ści!** Niech mnie i każdego z nas Bóg bro-ni od takich sytuacji! „*Apostołowie mojej miłości, jak bardzo kocha was moje ma-cierzyńskie serce! Jak wielu rzeczy pragnę was nauczyć!*” (02.03.2018). Maryja przygotowuje nas na nowe czasy! Maryja każdego z nas potrzebuje, gdyż „*bez nas nie może Bóg swoich planów urzeczywist-niać*”. Amen. Chwała Panu.

*Katarzyna*

## Śmierć – część życia

Po naszym powrocie z pielgrzymki na 38. Rocznice Objawień i po doświad-czeniu „wiatru na morzu” Katarzyna – au-torka świadectwa *Nasyć się obecnością Maryi* a również wolontariuszka w kra-kowskim hospicjum, przysłała wywiad przeprowadzony przez Patrycję Dziadosz z Gazety Krakowskiej 5.07.2019 r. z ks. Adamem Trzaską, który od 18. lat towarzyszy umierającym w hospicjum

św. Łazarza w Krakowie. Ks. Adam opo-wiada o sile, którą – paradoksalnie – daje mu ta praca i nadziei, której można na-uczyć się od odchodzących. Miesiąc listo-pad skłania do takich refleksji.

### Nie patrzmy na śmierć jak na stratę

**Patrycja Dziadosz** – *Hospicjum więk-szości ludzi kojarzy się z cierpieniem. Kie-dy wchodziłam do środka, byłam peł-na obaw. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Na recepcji powitał mnie bardzo sympatyczny młody człowiek. To zupełnie zmieniło moje nastawienie.*

**Ks. Adam Trzaska** – Wielu ludzi na początku ma problem z pojawieniem się w takim miejscu jak hospicjum. I to bez względu na wiek, wykształcenie czy wykonywany zawód. Ale po przełamaniu w sobie lęku – jest już inaczej. Choroby bywają różne. U niektórych ludzi ich nie widać, u innych wręcz przeciwnie – są one wypisane na twarzy. Natomiast to miejsce jest stworzone po to, aby ulżyć człowiekowi w jego cierpieniu i pozwolić mu żyć godnie do końca swoich chwil.

**P.D.** – *Hospicjum ma dać namiastkę domu...*

**Ks. A.T.** – Tak. Ma stać się dla wszyst-kich chorych domem, bez względu na ich dotychczasowe życie, pochodzenie, kultu-rę, sposób myślenia czy wyznanie religijne.

**P.D.** – *Zawsze Ksiądz chciał być kapłanem?*

**Ks. A.T.** – Odkąd sięgam pamięcią – to tak.

**P.D.** – *Jak to się stało, że Ksiądz trafił właśnie tutaj?*

**Ks. A.T.** – Kapłanem jestem od 1996 r. Pierwszym miejscem, do którego skiero-wał mnie biskup po święceniach, była pa-rafia w Pcimiu. To pod Myślenicami. By-łem tam wikariuszem przez pięć lat. W ostatnim roku tamtej posługi rozpoczą-łem studia doktoranckie z historii kościoła i wtedy biskup dał mi jako drugi obo-wiązek – obok studiów – posługę w ho-spicjum. A więc od sierpnia 2001 r. jestem związany z Hospicjum im. Św. Łazarza w Krakowie.

**P.D.** – *18 lat to kawał czasu...*

**Ks. A.T.** – Tak, faktycznie w sierpniu tego roku minie 18 lat. Czas strasznie szybko płynie.

**P.D.** – *Jaka była reakcja Księdza na de-cyzję biskupa?*

**Ks. A.T.** – Zaakceptowałem ją i odna-lazłem tu swoje miejsce na ziemi. Lubię to, co robię. Moje całe podejście do ka-płaństwa, do tego, co robię w życiu, jest

otwarcie na to, co Bóg dla mnie przy-gotowuje. Kiedyś, wybierając myśl na obrazek prymitywny, wybrałem frag-ment z proroka Izajasza: „Kogo mam po-słać. Oto ja. Poślij mnie”. I w duchu tych słów jestem cały czas otwarty na to, co mnie spotyka.

**P.D.** – *Czy pamięta Ksiądz swój pierw-szy dzień tutaj?*

**Ks. A.T.** – Tak. To był piękny, słonecz-ny, letni dzień. Wszedłem na pierwsze piętro, gdzie są oddziały. Korytarz był pu-sty i w tym momencie uderzył mnie pokój bijący z tego miejsca. Pokój, który mnie od razu urzekł i sprawił, że poczułem się tutaj dobrze. Nie zdążyłem jeszcze pójść do żadnego chorego, jeszcze nie pozna-łem żadnej historii, a atmosfera tego do-mu tak pozytywnie na mnie wpłynęła, że poczułem się tu jak u siebie.

**P.D.** – *To bardzo trudna i wymagająca praca. Czy można z niej czerpać siłę?*

**Ks. A.T.** – Ogromną satysfakcję i siłę zarazem dają mi spotkania z innymi ludź-mi, nie tylko chorymi, ale także tymi, któ-rzy im towarzyszą. Jeśli ktoś jest zadowo-lony z mojej pracy, szczególnie tutaj – kie-dy każdy jest bardzo autentyczny i do końca szczerzy – to sprawia, że mogę z tej pracy bardzo dużo czerpać. Nie jest ona anonimowa. Mam wrażenie, że kiedy pro-wadzi się posługę duszpasterską w dużej parafii, to słowa trafiają dużo częściej do anonimowej społeczności. W hospi-cjum jest zupełnie odwrotnie. Tutaj staje się przy konkretnym człowieku, styka się z autentycznym życiem, mówi się do kon-kretnej osoby i za chwilę otrzymuje się od niej odpowiedź. A to sprawia, że ta re-lacja jest dużo bliższa i daje dużo więcej poczucia, że to jest wymiana: dawanie i otrzymywanie zarazem.

**P.D.** – *Czy sens cierpienia można wy-tłumaczyć?*

**Ks. A.T.** – To tajemnica, której nigdy nie będziemy w stanie do końca poznać. Natomiast obok cierpienia możemy zoba-czyć bardzo dużo dobra. Możemy się na chwilę zatrzymać i dostrzec, że nawet z tych bardzo trudnych sytuacji obarczonych wielkim cierpieniem Pan Bóg potra-fi wyprowadzić dobro.

**P.D.** – *W jaki sposób?*

**Ks. A.T.** – Jest wiele takich sytuacji, kiedy choroba jest w stanie pomóc czło-wiekowi przejrzeć na oczy i zobaczyć ca-łe swoje życie w zupełnie nowym świetle. Kiedy choroba pozwala komuś odzyskać kontakt z bliskimi, który przez lata gdzieś się zagubił – to dla mnie ogromny znak,



że nawet z tego, co trudne, Pan Bóg potrafi wyprowadzić dobro. Kiedy człowiek w cierpieniu, przeżywający swoją chorobę, mimo wszystko potrafi pomóc drugiej osobie. W tej chwili mamy na oddziale panią, która daje nam ogromną lekcję człowieczeństwa w jego najpiękniejszej postaci. Sama jest chora i ogromnie cierpi, a mimo to cały czas zapomina o sobie, o swoich dolegliwościach, problemach i zajmuje się innymi ze swojego otoczenia, którzy akurat potrzebują pomocy.

**P.D.** – *Rozdziela dobro, które ma w sobie na boki...*

**Ks. A.T.** – Tak. Czasami cieszy się jak dziecko, jak tamta druga osoba – która praktycznie już umiera – otworzy na chwilę oczy. Cieszy się tym, że może jej podać chociażby herbatę. (cdn)

## Myśli proste

### Pomyśl:

1. Na jakim etapie życia jestem? Dokąd mnie ono doprowadziło?
2. W których momentach mojego życia Bóg walczył o mnie najbardziej?
3. W jaki sposób mógłbym naprawić krzywdy wyrządzone innym?
4. Czym dla mnie jest droga do świętości i jak ją realizuję?

**Lekcja życia dla nas wszystkich** – podarujmy innym chwilę radości zanim usłyszymy dźwięk zamykanych drzwi ich życia. Ta historia wydarzyła się naprawdę. Jej autorem jest anonimowy taksówkarz z Nowego Jorku.

## Lekcja życia

**Przejechałem pod adres do klienta** i zatrąbiłem. Po oczekaniu kilku minut, zatrąbiłem ponownie. Był późny wieczór, pomyślałem, że klient się rozmyślił i wrócić do „bazy”... ale zamiast tego zaparkowałem samochód, podszedłem do drzwi i zapukałem. „Minutkę!”, odpowiedział wąty, starszy głos. Usłyszałem odgłos tak jakby coś było ciągnięte po podłodze...

**Po długiej przerwie**, otworzyły się drzwi. Stała przede mną niska, na oko 90-letnia kobieta. Miała na sobie kolorową sukienkę i kapelusz z dopiętym welonem; wyglądała jak ktoś z filmu z lat czterdziestych. U jej boku była mała nylonowa walizka. Mieszkanie wyglądało tak, jakby nikt nie mieszkał w nim od lat. Wszystkie meble przykryte były płachtami materiału.

Nie było zegarów na ścianach, żadnych bibelotów ani naczyń na blacie. W rogu stało kartonowe pudło wypełnione zdjęciami i szkłem.

„Czy mógłby Pan zanieść moją torbę do samochodu?” – zapytała. Zabrałem walizkę do auta, po czym wróciłem, aby pomóc kobiecie. Wzięła mnie za rękę i szliśmy powoli w stronę krawężnika. Trzymała mnie za ramię, dziękując mi za życzliwość. „To nie” – powiedziałem. „Staram się traktować moich pasażerów w sposób, w jaki chciałbym, aby traktowano moją mamę”. „Och, jesteś takim dobrym chłopcem” – odrzekła.

**Kiedy wsiedliśmy do samochodu**, dała mi adres, a potem zapytała: „Czy mógłbyś pojechać przez centrum miasta? „To nie jest najkrótsza droga” – odpowiedziałem szybko, włączając licznik opłaty. „Och, nie mam nic przeciwko temu” – powiedziała. „Nie spieszę się. Jestem w drodze do hospicjum”. Spojrzałem w lusterko. Jej oczy lśniły. „Nie mam już nikogo z rodziny” – mówiła łagodnym głosem. „Lekarz mówi, że nie zostało mi zbyt wiele...”

**Wylączyłem licznik...** „Którędy chce Pani jechać?”. Przez kilka godzin jeździliśmy po mieście. Pokazała mi budynek, gdzie kiedyś pracowała jako operator windy. Jechaliśmy przez okolicę, w której żyli z mężem jako nowożeńcy. Poprosiła, abym zatrzymał się przed magazynem meblowym, który był niegdyś salą balową, gdzie chodziła tańczyć jako młoda dziewczyna. Czasami prosiła, by zwołać przy danym budynku lub skrzyżowaniu, i siedziała wpatrując się w ciemność, bez słowa.

**Gdy pierwsze promienie słońca** przełamały horyzont, powiedziała nagle: „Jestem zmęczona. Jedźmy już proszę”. Jechaliśmy w milczeniu pod wskazany adres. Był to niski budynek z podjazdem, tak typowy dla domów opieki. Dwaj sanitariusze wyszli na zewnątrz gdy tylko zatrzymałem się na podjeździe. Musieli się jej spodziewać. Byli uprzejmi i troskliwi. Otworzyłem bagażnik i zaniósłem do drzwi małą walizeczkę kobiety. Ona sama została już usadzona na wózku inwalidzkim. „Ile jestem panu winna?” – spytała, sięgając do torebki. „Nic” – odpowiedziałem. „Trzeba zarabiać na życie” – zaoponowała. „Są inni pasażerowie” – odparłem. I nie zastanawiając się kompletnie nad tym co robię, pochyliłem się i przytuliłem ją. Objęła mnie mocno. „Daleś staruszcze małą chwilę radości” – powiedziała. „Dziękuję”. Uścisnąłem jej dłoń, a następnie wyszedłem w półmrok

poranka. Za mną zamknęły się drzwi – był to dźwięk zamykanego Życia.

**Tego ranka nie zabierałem już żadnych pasażerów.** Jeździłem bez celu, zagubiony w myślach. Co by było, jeśli do kobiety wysłany zostałby nieuprzejmy kierowca, lub niecierpliw, aby zakończyć swoją zmianę? Co by było, gdybym nie podszedł do drzwi lub zatrąbił tylko raz, a następnie odjechał? Myśląc o tym teraz, nie sądzę, abym zrobił coś ważniejszego w całym swoim życiu. Jesteśmy uzależnieni od poszukiwania emocjonujących zdarzeń i pięknych chwil, którymi staramy się wypełnić nasze życia. Tymczasem Piękne Chwile mogą przydarzyć się nam zupełnie nieoczekiwanie, opakowane w to, co inni mogą nazwać rutyną. Nie przegapmy ich...

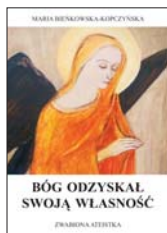
## ECHO Echa

### Szczęść Boże,

Pani Ewo, chciałam powiedzieć, że natrafiłam na Pani nazwisko już dużo wcześniej a mianowicie w 2002 r. kiedy to moi bracia przyjechali z Medziugorja. Jeden z nich dał mi czasopismo do poczytania, a ja nie przeczytałam wszystkiego i teraz żałuję. Był to nr 169 i 170, luty i marzec, piękny artykuł w serwisie rodzinnym o skutkach czytania Harrego Pottera a ja pozwoliłam na to mojemu Synowi. Artykuł przeczytany dopiero teraz, bo czasopismo zachowałam, gdyż od tamtej chwili pragnęłam pojechać do Matki Bożej do Medziugorja. Tam pojechać to było moim marzeniem i po tych latach, w 2018 r., spełniło się to moje marzenie. Pojechałam podziękować Matce Bożej za wszystko. A to wszystko to Boża Opatrzność. Następnie pojechałam do Ziemi Świętej. Potem natrafiłam na informacje o Bracie Elia i zaczęłam czytać książki Pani Fiorelli o Nim. Zapragnęłam Go spotkać i poznać takiego Bożego człowieka. I w krótkim czasie dowiedziałam się, że będzie przez dwa dni w Żabkowicach Śl. Pojechaliśmy całą rodziną modlić się i zgłosiłam się do Margaretki. Dostałam list i miesięcznik *Echo Maryi* iiii przypomniało mi się, że już kiedyś taki dostałam – znalazłam i odnalazłam swoją drogę do Maryi. Musiałam to napisać. Czulałam taką potrzebę, bo wiem, że to Matka Boża nade mną czuwa i chciałam się tym podzielić. Przepraszam za styl i błędy. Pozdrawiam

*Beata*

## Kącik wydawniczy



### BÓG ODZYSKAŁ SWOJĄ WŁASNOŚĆ ZWABIONA ATEISTKA

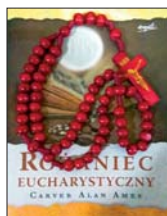
Maria  
Bienkowska-Kopczyńska

Moja droga do Boga była długa i bardzo bolesna, ale Bóg zwyciężył. Stało się to, gdy pojechałam na odpust św. Michała Archanioła, właśnie w 50. roku mojego życia. Pojechałam jako ateistka, a wróciłam jako wierząca. W jednej chwili, tam – na Górze Gargano – otrzymałam Łaskę Wiary – uwierzyłam. Bóg przywrócił mi Łaskę powrotu do Niego Samego, bym powróciła do Tego, do Którego należę: **Bóg odzyskał Swoją Własność**. Jestem Jego własnością! Powróciłam do swego rodu!

Dziękuję się moim świadectwem, ponieważ jestem to winna i Bogu – bo dotknął mnie Swoją Łaską i ludziom – aby wierzyli, że Bóg jest zawsze z nimi. Jest ze wszystkimi: z wierzącymi i z tymi: którzy są daleko od Niego, którzy wątpią, którzy nie mają wiary, którym brak nadziei na przemianę życia. Bóg pragnie odzyskać WSZYSTKIE SWOJE DZIECI, tak jak odzyskał mnie! Amen!

Tak, jak ziemskim Rodzicom zależy na szczęściu swych dzieci tak, tym bardziej Bogu Ojcu zależy na szczęściu wiecznym Swoich Stworzeń. Dlatego nie ustaje w oczekiwaniu na powrót zablakanych dzieci, aby je przygarnąć w Swych kochających, ojcowskich ramionach i trwać z nimi już na wieczność.

\*\*\*\*\*



### RÓŻANIEC EUCHARYSTYCZNY

Carver Alan Ames

*W Różańcu kryje się wiele łask, w Różańcu kryje się wiele darów, w Różańcu kryje się wiele dróg pozwalających ujrzeć Boga miłość.*

#### Różaniec w sercu Eucharystii

Wiele osób nie potrafi połączyć modlitwy różańcowej z Adoracją Eucharystyczną. Carver Alan Ames, autor książki Oczami Jezusa, zyskał szczególny stosunek

do tej modlitwy dzięki mistycznym wizjom wskazującym na głęboki związek Różańca i Najświętszej Eucharystii. Ta książka pozwoli na nowo odkryć piękno tej modlitwy. Do każdej książki dołączony jest drewniany różaniec.

## Od Redakcji

### Orędzie dla Mirjany z 2.10.2019 r.

„Drogie dzieci. Wola i miłość Ojca Niebieskiego sprawiają, że jestem tu pośród was, abym pomogła z macierzyńską miłością wzrastać wierze w waszym sercu, abyście mogli naprawdę zrozumieć cel ziemskiego życia i wielkość niebiańskiego. Moje dzieci, ziemskie życie jest drogą do wieczności, do prawdy, do życia, do mojego Syna. Tą drogą pragnę was prowadzić. Wy, moje dzieci, wy, którzy zawsze pragniecie większej miłości, prawdy i wiary, wiedźcie, że istnieje tylko jedno źródło, z którego możecie pić: zaufanie do Ojca Niebieskiego, zaufanie do Jego miłości. Poddajcie się całkowicie Jego woli i nie bójcie się. Wszystko, co jest dla was najlepsze, wszystko, co prowadzi was do życia wiecznego, będzie wam dane. Zrozumiecie, że celem życia nie zawsze jest chcieć i mieć, ale kochać i dawać. Będziecie mieć prawdziwy pokój i prawdziwą miłość. Będziecie apostołami miłości. Swoim przykładem sprawicie, że dzieci, które nie znają mojego Syna i Jego miłości, będą chciały Go poznać. Moje dzieci, apostołowie mojej miłości, uwielbiajcie mego Syna razem ze mną i kochajcie Go nade wszystko. Zawsze starajcie się żyć w Jego prawdzie. Dziękuję wam”.

### JUBILEUSZ

**8 września 2019 r.** – Wspólnota Królowej Pokoju w Zielonej Górze, przy parafii św. Józefa Oblubieńca NMP, obchodziła Jubileusz 30 lecia powstania. Zaczęło się od 5 osób i dołączenie się do pielgrzymki zorganizowanej przez Jelenią Górę. Po powrocie „5” z Medziugorja rozpoczęła się praca już na terenie własnej diecezji. Zawiązała się Wspólnota, były pielgrzymki do Medziugorja i innych miejsc objawień, spotkania modlitewne, rekolekcje i nauczanie. W 1993 r. w wigilię Bożego Ciała, poświęcono pierwszą w Polsce, specjalnie zaprojektowaną przez animatorkę, chorągiew Królowej Pokoju, która następnie wzięła udział w procesji eucharystycznej ulicami Zielonej Góry. Ofiarowano również do kościoła parafialnego obraz olejny z wizerunkiem Królowej Pokoju. Wspólnota gościła u siebie Jakova Čolo wraz z don Pietro

Zorzą podczas misji po Polsce, a z okazji **Jubileuszu 30. lecia** delegaci Wspólnoty uczestniczyli w rekolekcjach w Licheniu, gdzie osobiście spotkali się z o. Petarem Ljubiciem.



### Peregrynacja monstrancji

**Od 15.08–10.09.2019 r.** w jasnogórskiej kaplicy św. Pawła Pustelnika trwała szczególna modlitwa o pokój zanoszona do Jezusa Eucharystycznego obecnego w monstrancji *12 Gwiazd w Koronie Maryi* z Medziugorja (str. 1), która zapoczątkowała jej peregrynację po Polsce rozpowszechniając ideę modlitwy o pokój. Wspólnoty i parafie zainteresowane przyjęciem monstrancji proszone są o zgłoszenie prośby do Stowarzyszenia „Communita Regina della Pace”: [info@reginapacis.pl](mailto:info@reginapacis.pl) Najbliższa peregrynacja to Radom i Warszawa.

### PIELGRZYMKI – 2019

• **IV Rekolekcje u Marii Pavlović „Uzdrowienie w sercu Maryi” – 10-17.11.**  
Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 ⇒ tylko wyjazdy

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

#### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: [echo@ceti.pl](mailto:echo@ceti.pl)  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

#### Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 10.900 egz.